

2711.

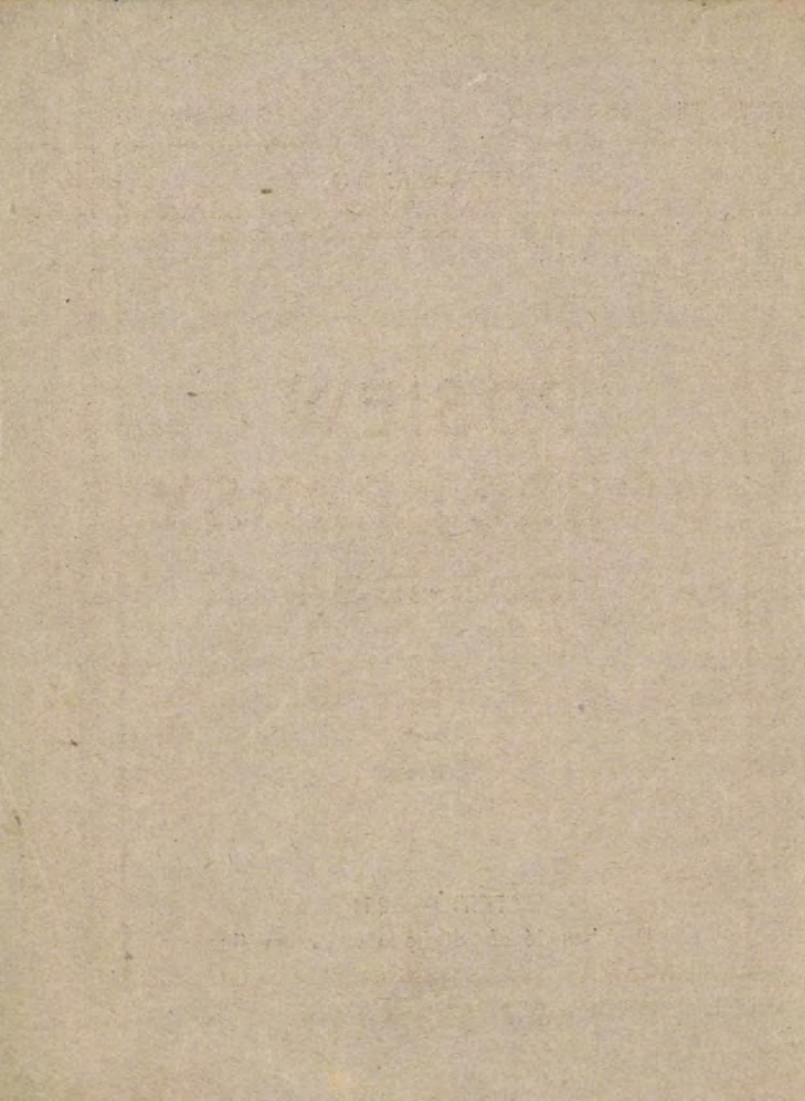
WYDAWNICTWO
CHYR. KOŁA TOWARZYSTWA IM. P. SKARGI

Nr 24.

**POSIEW
DOBREJ PRASY**
1909-1934



CHYRÓW 1934
Drukiem Józefa Styfiego w Przemyśle.



POSIEW DOBREJ PRASY

CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. PIOTRA SKARGI

1909—1934

Bo ja na Twoją robotę, koni i wołów nie
mając, ubogi i słaby Twój kmiotek, z samą
tylko motyczką, rad i z ochotą wychodzę.

„Wzyw. do jedności wiary”.

X. P. Skarga.



CHYRÓW 1934.

WYDAWNICTWO CHYROWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA PIOTRA SKARGI

Nr inwent. 2711.



TOWARZYSTWO IMIENIA PIOTRA SKARGI

Drukowane słowo — jak ogromnem jest dobrodziejstwem i przepotęzną bronią, tak również stać się może szkodnikiem najgroźniejszym, źródłem zła i klęsk nieobliczonych. — W służbie Boga, Ojczyzny, społeczeństwa, ono zaiste błogosławione — kiedy zaś przeciwi się tym ideałom, kiedy obniża je uparcie, lub wypaczyć usiłuje, przekleństwem bywa narodu, ku niechybnej wiodąc zgubie. A zwłaszcza dziś — w dobie znikającego analfabetyzmu, groszowego dziennikarstwa, namiętnych walk klasowych i rozbudzonej chorobliwie „senzacyjności“.

Polska miewała do niedawna zbożną, narodową, rzetelną prasę; szanującą przeszłość, zatroskaną zaś szczerze o przyszłość publicystykę. — Nowe czasy nowych zrodziły pieśniarzy'... I już atakowana zuchwale, a bluźnierczo Wiara; już wyszydzana gorąca miłość Rzeczypospolitej; już nadkruszane podstawy najpewniejszej ostoły naszej rodziny; powagi strącone w błoto; nic już świętego, — wielkiego — wszystko małe, liche i nagie,

a to gwoli interesu „partji“, obcych nam wierzeń, urzędzeń i zwyczajów.

Stąd bruki miast pokryte taką tanią „literaturą“ — docierającą od piwnic do poddaszy; stąd ona i pod wiejską strzechą coraz to częstsza niestety! w rękach proletarjatu, szkolnej młodzieży, łatwowiernych kobiet, straszliwa trucizna, sprawczyni rychłego, niemal w oczach rozkładu. A na nic bardziej nie ważą się głosiciele i wyznawcy przewrotu, jak na ideę narodowości i religji katolickiej, zwłaszcza religji, dla swej istoty najwięcej przez nich znienawidzonej i z furją wprost zwalczanej.

Zło idzie od wschodu i zachodu, krzewi się nawet samodzielnie w kraju. — Groźne jego fale sięgają do stóp Łodzi Piotrowej i do Polski Łodzi! Ciemny chyba nie dojrzy tego ustawicznego zmagania się dwu wrogich sobie potęg!

Stać-że nam wobec tego w beczynności? Mówić-że nam: „Kościół, to opoka“, a „Polska, to wielka rzecz“... I sądzić, że Wiara i polskość żadnej znikąd nie doznają szkody, że szalejąca burza minie bez dotkliwych śladów?

Nie! Taka zbytńia ufność byłaby grzechem i sromotą. Grzechem przeciw Bogu i Narodowi, którego niechajby się nigdy nie dopuścił wierzący Polak!

Narzucono nam walkę, przeto walczyć musimy. Stajemy też do niej zjednoczeni w Towarzystwie Piotra Skargi, kaznodziei — proroka i reformatora. Wielkie Jego imię, wielkie bez wątpienia, wkłada na nas obowiązki. — Czuając to w zupełności, iżby sprostać zadaniu, zwracamy się niniejszem do wszystkich jednako z nami myślących, a gotowych do popierania polskiego, katolickiego piśmiennictwa. Tu bowiem, według słów wieszczki: „na moc złego, znaleźć się musi moc dobrego“.

Statut nasz zatwierdzony. Ramy Towarzystwa wcale szerokie, pole do pracy rozległe. Zaczynamy więc działalność naszą najpilniejszej potrzeby chwili: od wydawnictwa popularnych broszur — uświadamiających wszechstronnie katolika i Polaka, ostrzegających go przed niebezpieczeństwami, wskazujących mu drogę do Boga, poznania i ukochania rzeczy najdroższej! Trzymając się zdala od wszelkiej polityki, mówić chcemy prawdę i tylko prawdę: katolicką i polską — Nie gniew zaś i nienawiść będzie naszym doradcą, lecz miłość Boga, kraju i ludzi. To bowiem winniśmy przedewszystkiem naszej św. Wierze, — zarówno jak naszym, odwiecznym hasłom narodowym.

Do Towarzystwa Piotra Skargi należeć może każdy człowiek dobrej woli, bądź jako jego zało-

życiel, bądź też jako protektor, członek wspierający. Pod wezwaniem: „Bóg i Ojczyzna“ pragnęlibyśmy ujrzeć zrzeszone tysiące, tak jak dla dobra tysięcy wierzących katolików i patriotów, podejmujemy dziś trud ten w Imię Boże!

Lwów, w styczniu 1909 r.

Henryk Zajączkowski
sekretarz

Stanisław Henryk hr. Badeni
przewodniczący

Feliks Skrochowski
skarbnik

Marjan Krzyżanowski
zast. przewodn.

Chyrowskie Koło Tow. Piotra Skargi 1909—1934.

Sodalicja Panów we Lwowie, założywszy Tow. P. Skargi, nadesłała Sodalicji Konwiktowej w Chyrowie wyżej przytoczoną odezwę, więc wkrótce sekcja dobrej prasy, istniejąca w naszej Sodalicji, otrzymała nazwę miejscowego Koła Skargowskiego, a 21 października 1909 zostało zorganizowane Chyr.: Koło P. Skargi. Z czasem zostało ono rozszerzone i na uczniów wyższego gimnazjum, nie należących do Sodalicji. Liczba członków co roku się zmieniała, a przeciętnie bywało około 70. ciu członków. (Najwyższa — 120, — najniższa — 60).

Krzewienie i popieranie polskiego, katolickiego piśmiennictwa w kraju, oraz zaprawianie młodzieży do pracy oświatowej było od początku zadaniem powstałego Koła.

Prezesami Koła byli: Stanisław Sołtan, Józef Pragłowski, Bogdan Sołtan, Jerzy Kozłowski, Tadeusz Bandrowski, Wacław Haas, Tadeusz Zawadzki, Władysław Rosiński, Józef Zerygiewicz, Jerzy Rylski, Henryk Krasiński, Kazimierz Kopec-ki, Bolesław Surówka, Antoni Kozłowski, Jan Mazaraki, Roman Grodzicki, Jerzy Kwieciński, Konstanty Łubieński, Jerzy Piątkowski, Stanisław Hempel, Henryk Iwanicki, Zbigniew Gdula, Tadeusz Opieł i Jerzy Kalinowski.

Jeśli chodzi o popieranie dobrej prasy, to Koło wydało następujące broszury w 72 tysiącach egzempl.:

Złote ziarna — X. P. Skargi.

Czyń mężnie, a żyj!

Złote myśli Z. Krasińskiego.

Jednodniówka Skargowska 1612—1912.

Na drogę życia — X. T. Bzowski T. J.

O obowiązkach własności — J. Mańkowski.

Na przewozie — X. P. Skarga.

Świat Aniołów — Św. Alojzy.

Ustawy Sodalicyj Marjańskich.

Stronnictwo arystokracji narodowej — J. Mańkowski.

Królowa Korony Polskiej — X. A. Lachman.

Klerykalizm — X. J. Rostworowski. T. J.

Ważne sprawy na luźnych kartkach.

Noworocznik Chyrowski 1920.

S. Konarski i Komisja Eduk. — X. R. Koppens T. J.

Henryk Sienkiewicz — X. R. Koppens T. J.

Po różnych drogach — X. T. Bzowski T. J.

Najśw. Matce w hołdzie — X. J. Wojtoń T. J.

Jednodniówka św. Stanisława Kostki.

Św. Stanisław Kostka — X. P. Skarga.

Bł. Andrzej Bobola — X. T. Bzowski T. J.

Polska dawna i teraźniejsza.

Zmartwychwstała 1918—1928.

Na gwiazdkę — X. T. Bzowski T. J.

Triumf Krzyża — X. P. Turbak. T. J.

X. Piotr Skarga — X. S. Załęski T. J.

Przyjaciele — X. T. Bzowski T. J.

Stefan Batory — X. T. Marekowski.

Następnie w ciągu lat sześciu (1922—7) wydano „Kalendarzyk dla uczącej się młodzieży“ w 35 tysiącach egzemplarzy; razem więc własne wydawnictwo obejmuje 107.000 egz. broszur.

Wreszcie Koło sprowadzało wszystkie inne

broszury dobrej prasy, wychodzące w Polsce, celem rozszerzania ich po różnych miejscowościach i środowiskach, a liczba sprowadzonych do Składnicy obcych wydawnictw wynosiła 63 tysiące. — Ponieważ prawie wszystkie własne nakłady zostały już wyczerpane lub darmo rozdane, stąd w ciągu tego 25-lecia naszego Koła, jego członkowie rozszerzyli 170.000 broszur, z czego najwięcej na kresach Polski wśród ludu i młodzieży, a w latach wojny w okopach i w szpitalach.

Innym sposobem popierania dobrej prasy były wydawane przez Koło ulotki. Te w tysiącach wydane, bardzo często były powtarzane przez inne czasopisma i dzienniki. Najważniejsze z nich razem tu zbieramy, ponieważ ich aktualność jeszcze zupełnie nie ustała.

Chyrowskie Koło miało być dla swych członków szkołą pracy społecznej, obywatelskiej i państwowej, lecz o tem podamy wiadomości na innym miejscu, a mianowicie w „Przeglądzie Chyrowskim“, który co roku zamieszczał roczne sprawozdania naszego Koła.

Skromną była działalność naszego Skargowskiego Koła w Chyrowie, bo skromne są zdolności i siły młodzieży, bo również bardzo skromne bywają środki materialne uczniów gimnazjalnych,

jeśli jednak ośmielamy się ogłaszać to sprawozdanie, czynimy to ze względu na przyszłe pokolenia, aby one miały przykład pracy i ofiary dla Kościoła i Ojczyzny.

**Poznacie prawdę, a prawda was
wyswobodzi.**

[Jan 8, 32].

Prawda jest potrzebą duszy — bez prawdy duszę ogarnia noc zwątpienia i rozpacz, co trawią najlepsze siły człowieka.

Historja cywilizacji przedstawia nam obraz nieustannej gonitwy za prawdą — a najwznioślejsi i najgenialniejsi jej pionierowie byli męczennikami prawdy. Badaniu jej składali w ofierze mienie i zdrowie i życie, jak świadczą liczne ich groby zarówno w piaskach pustyni, lub śnieżnych polach północy, jak w głębinach morza, lub wnętrzu ziemi. Nieskończone niwy firmamentu i ciemne otchłanie ziemi przeszukiwał człowiek w tęsknocie za prawdą. Olbrzymie księgozbiory, nagromadzone z pracy wieków, niezliczone ogniska wiedzy i naukowe instytucje głośno powtarzają wiekowe wołanie ludzkości za światłem, za prawdą!

Jeden tylko człowiek wyrzekł zbawcze słowo: „Jam jest prawdą“. Był nim Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, kamień węgielny ludzkości, od którego datuje się nasza dzisiejsza cywilizacja, cywilizacja chrześcijańska. On jeden nazwał się światłością świata i nawet najzaciętsi wrogowie nie odmawiają mu aureoli najidealniejszego z synów ludzkich.

Gdzie żyje Chrystus? Gdzie żyje Prawda? Jedna tylko istnieje odpowiedź na to pytanie: Żyje w Kościele katolickim, bo w nim mimo wielkich burz wznosi się niezachwiana skała, na której wybudował swój Kościół: Tu es Petrus.

Katolicyzm, to żyjący Chrystus, który kroczy przez wszystkie krainy i wieki, roznosząc boską odpowiedź na wiecznie miotające duszą pytania i zagadki. Poza Kościołem katolickim postać Chrystusa Pana i boska Jego nauka stała się łupem ludzkich opinii, przedmiotem sporów domowych i kłótni: poza Kościołem katolickim każdy tworzy sobie swojego zbawiciela, zapominając o tem, że człowiek nie stwarza prawdy, gdyż prawda istniała przed wszelką już myślą ludzką, oraz zostaje prawdą, czy człowiek ją poznaje, czy nie.

Wiek ciągłego postępu wiedzy i techniki utyskuje na niewzruszone dogmaty, a zapomina, że

prawda jest niezmienną, jest córką wieczności. Cześć składamy mężom nauki i olbrzymom techniki, ale w obrębie ich badań zawodowych; lecz tylko wiara sięga, gdzie rozum nie sięga: „Boga żaden nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim, on opowiedział“. (Jan 1,18).

Wiedza odkrywa tylko ślady Boga w wszechświecie! — „Nie bójcie się być samodzielnymi myślicielami“ zawołał w maju 1903 r. słynny Lord Kelvin w University-College, „jeśli dosyć gruntownie myśleć będziecie, sama wiedza zmusi was do wiary w Boga, który jest fundamentem wszelkiej religii“. Prawdziwa wiedza prowadzi do Boga ale tem samem nie wyczerpuje jeszcze pełni, prawdy; światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego jest tylko Ten, który wyrzekł „Jam jest prawda“. „Jeśli wy trwać będziecie przy mojej... poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“!

Czemu nie jesteśmy wyswobodzeni, czemu nas gnębią wątpliwości i chwiejne hasła, które mącą pokój, i sprowadzają zamieszanie? Nie znamy prawdy w Chrystusie i Kościele, a tylko prawda nas wyswobodzi.

Nieznajomość religii katolickiej jest według zdania poważnych myślicieli największą szkodą

katolicyzmu naszego. Katolicy nie znają swej matki, nie rozumieją jej; ze szkoły uratowali strzępy katechizmowych prawd, a częstokroć urósłszy w olbrzymów wiedzy ludzkiej, mężowie nauki zostali dziećmi i karłami w nauce religii. Zastępy inteligencji znają karykaturę wiary z pism niekatolickich i powieści i nie dziw, że ta karykatura ich odstręcza i razi.

Młodzież katolicka, porwana prądem zmaterializowanej kultury, traci coraz bardziej ideały życia, żyje i pracuje jedynie prawie dla doczesności materialnej. Cała praca ducha sprzężona jest w jarzmo materji. Szukamy chleba, wygod, zabaw, honorów, zdrowia i siły fizycznej, choć wiecznie zostaje prawdą, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi.

Hasło nowożytnego postępu czyni młodzież nieczułą na niezmienny ideał Bożej prawdy, i wydaje ją na łup codziennych opinij. Stąd te rozpaczliwe wołania o charaktery, które straciły swój punkt oparcia, odkąd przestały opierać się na niewzruszonych dogmatach.

Namiestnik Chrystusowy, spadkobierca Prawdy Chrystusowej nawołuje, że wszystko odnowić należy w Chrystusie. Na Chrystusowych podwali-

nach wyrosła dzisiejsza cywilizacja, ta córka religii katolickiej, na tych tylko podwalinach może się dokonać jej odrodzenie.

Marzymy o odrodzeniu Polski. Czyż cywilizacja naszego narodu nie powstała na łonie Kościoła? Bądźmyż dumni, że jesteśmy synami najstarszej i najwznioślejszej na ziemi instytucji, która ludzkości Bożem światłem przyświeca.

Kształćmy się gruntowniej w nauce religii! Poznamy prawdę a Prawda nas wyswobodzi.

Młodzieży „promienistej” w upominku!

„Zła rada zawždy temu bywa najszkodliwsza, kto ją wymyśla” — powiedział nasz Mikołaj Rej — a doświadczenie wieków przyznaje mu słuszość.

Zdanie to polecamy do rozważenia „młodzieży promienistej”. Młodzież ta w odezwie zwróconej do nas: „młodzieży szkół średnich”, odsłoniła wobec społeczeństwa całego skażone swe wnętrze, składając spowiedź publiczną wzamian za zwalczaną spowiedź tajemną w obliczu Boga i zastępcy Jego, kapłana

Wobec zbliżających się rekolekcji „Promieniści” nawołują do walki z religijnym przymusem,

do bojkotowania spowiedzi przymusowej w szkołach średnich.

Wejść w siebie, w obliczu Boga i wieczności ocenić należycie zmarnowanie życia i sił i w skrusze serca przedsięwziąć postanowienie poprawy. — tego niepoprawni pseudopromieniści boją się, jak djabeł święconej wody. Każda nieuczciwość stroi się w płaszcz obłudy i świętoszkowstwa i brzydzi się własną nagością. To też „promieniści“ okrywają się łachmanami pozornej cnotliwości — ale na ich hańbę z tych łachmanów świeci nagość w najohydniejszy dla nich sposób.

„Czyż nie znacie strasznych spustoszeń, jakie przymusowa spowiedź i komunja szerzą w naszych duszach? — Patrzcie tylko dokoła, a poznacie całą ohydę religijnego przymusu i najstraszniejszego jego przejawu: spowiedzi przymusowej. Akt skruchy i oczyszczenia... odnowienie duszy...; co za urągowisko, koledzy... Czyż na rozkaz dyrektora może się dusza odrodzić? na rozkaz katechety żal wzbudzić za grzechy? na rozkaz Rady szkolnej powstać umarła wiara?“

Dość już tych wyjątków z odezwy. „Promieniści“ przyznają, że ich wiara umarła, że żaden

rozkaz władzy duchownej i świeckiej nie może odrodzić ich duszy, że niegodna spowiedź i komunია św. szerzy straszne spustoszenie w ich duszach. Rzut oka dokoła potwierdza to wyznanie — wcale nie nowe dla każdego, kto zna katechizm.

Bez dobrej woli i czynu własnego nikt odrodzić się nie może, bo Bóg choć Wszechmocny i Najświętszy nie wskrzesi obumarłej wiary, nie oczyści serca, póki człowiek zaślepiony kroczy po bezdrożach i niepoprawny grzęźnie z zmysłowości. — Zatwardziałych w grzechu i cud nie poprawi!

„Promieniści“ ciężko myślą, bo mieszają spowiedź i Komunię świętokradzką ze spowiedzią przymusową. My uczniowie katoliccy wiemy, że przymusowość niektórych naszych praktyk religijnych wynika z prawa, iż każdy uczciwy człowiek powinien postępować według zasad, do których się przyznaje — inaczej jest obłudnikiem, nie katolikiem; taki powinien legalnie podać się za bezwyznaniowego, — a wówczas przymusu do spowiedzi nie zazna.

Obowiązkowa spowiedź ma być godną i szczerą — przymus do niej pochodzi od Boga, a władze szkolne spełniają w tem tylko swą wychowawczą powinność, domagając się posłuszeństwa dla przykazań kościelnych.

Nie potrzebujemy oświaty „promienistych”! Światło wiary św. promienieje dla nas bez porównania jaśniej, niż promyki łożówki, którą zaświecają nam służalcy żydów, socjalistów i wolnomysłicieli. Mamy otwarte oko na stan rzeczy. Nie dziwimy się odezwie, bo z lat ubiegłych znamy już podobne przejawy podobnej agitacji wśród niektórych z naszych kolegów.

Protestujemy tylko przeciw narzucaniu nam haseł samowoli i nienawiści żydowskiej, — do owczego posłuszeństwa — nie damy się nakłonić! Kto gnije, niech gnije sam, — sam niech bierze na się odpowiedzialność za siebie — ale szerzyć zgniliznę i zatruwać ducha braci naszej — wara!

Świętości nie szargać!
Polska to wielka rzecz,
Podłość odrzucić precz,
Wypisać świętą sprawę
Na tarczy jako ideę.

Odezwę „promienistych” nazwało już społeczeństwo szatańskim posiewem, a my wyrażamy nasze oburzenie i pogardę dla tych, u których według Wyspiańskiego: pospolitość skrzeczy.. tłoczy, włazi w usta, w uszy, w oczy!

Naszem hasłem :

“BÓG I OJCZYZNA”.

Koledzy! Kto szlachetny, pod tym sztandarem niech walczy, nie o swawolę namiętności, ale o prawdziwą wolność: Chrystusową!

Samoobrona chrześcijańsko-narodowa.

Nadeszła chwila, gdy i do Ciebie, droga młodości, zwracają się oczy wszystkich, co kraj nasz i społeczeństwo nasze gorąco kochają... A przełomowa to chwila, w której wszyscy musimy podać dłonie do wspólnej pracy nad podźwignięciem nie-szczęśliwej, a tak ukochanej Ojczyzny.

I dla Was jest rola w tem wielkiem dziele, o którem tak górnje marzą Wasze młodzieńcze serca, pełne ideałów.

Wszak młodzież pomagała Stefanowi Czarneckiemu w obronie Krakowa przed Szwedem; młodzież broniła oblężonej Warszawy w r. 1831; młodzież uratowała w walce z Burami Kimberley ojczyście. A dziś naszej młodzieży polskiej przypada ten los szczęśliwy, że nawet poza pracą szkolną, która wraz z życiem religijnem jest „podstawą przyszłych czynów” — może młodzież pa-

trjotyczna wybitnie pracować dla wybawienia Ojczyzny.

Trzeba chyba naprawdę mieć wydarte oczy, żeby nie widzieć, iż największą naszą niedolą i niewolą, to nasza galicyjska niewola, żydowska.

Sprytem i podstępem, oszustwem i lichwą Żydzi wszystko zagarnęli w swe ręce. — Giełda, banki, izby handlowe i adwokatura, a nadewszystko handel i przemysł — stały się ich własnością. W miastach wydzierają nam rzemiosła i wykupują domy; są miasta polskie, gdzie już Żydzi przeważają. — A po wsiach? O, biedny ten lud wiejski! 30.000 karczem, uprawiając pijaństwo wśród ludu, wypija z niego zdrowie, uczciwość, szczęście rodzinne i dobytek. Przeszło 1000 chłopskich własności rok rocznie oddają Żydzi na licytację. Tak zginęło 600.000 gospodarstw chłopskich. Połowa Galicji już jest w żydowskiej kieszeni, a Żydzi postanowili sobie zabrać koniecznie i resztę.

Oto rozkaz, jaki dostali od swojej „Alliance Israelite“ z Paryża w roku 1889, a rozesłany do wszystkich galicyjskich gmin żydowskich:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie nie-niema dziś zakątka, któryby do naszego za-władnięcia tak się nadał, jak ziemia galicyjska. Ten kraj musi być naszym. — Wszystko nam

sprzyja po temu. Starajcie się wszystkimi siłami w zupełności zawładnąć tą ziemią. Starajcie się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się niepodzielnymi panami kraju. Starajcie się wszystko to, co do nich dziś jeszcze należy, zagarnąć i ująć w swe ręce. Jeżeli nie macie na to sami dość pieniędzy, nasz Związek Wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba, na to składają bogacze całego świata... Wytężcie więc bracia wszystkie wasze siły, aby ten cel jak najprędzej osiągnięty został“...

I rzeczywiście — wytężają na to wszystkie swoje siły, a zwłaszcza handel i przemysł, to ich straszna potęga.

Handlem przecie i przemysłem stoją pyszne Niemcy i bogaci Anglicy i dla obrony tego handlu utrzymują taką armję i taką marynarkę. A u nas, jak on stoi?

Słuchajcie: 90% wszystkiego handlu — i to z takim szatańskim sprytem, oszustwami i fałszywymi bankructwami — jest w rękach żydowskich, a tylko 4% handlu w rękach naszych, i tak niedołącznych!

Oni idą na nas solidarnie „ławą“ — a my w pojedynkę i jeszcze — głupoto nie do uwie-

zenia! — od Żydów kupujemy z drugiej i trzeciej ręki i na Żydów pracuje nasze polskie ku-
piectwo.

A teraz obchodźcie nasze wioski, a zwłaszcza miasta i patrzcie. Kto napełnia żydowskie sklepy i szynki? Kto znosi Żydom grosz polski i owszem — kto niesie wciąż Polskę do Żydów na sprzedaż? My sami, a zwłaszcza lud nasz wiejski.

Stoimy na krawędzi przepaści i zguby, dlatego to — młodzieży nasza — co rwiesz się do czynu i marzysz o bohaterstwach, zamiast do broni, na którą jeszcze nie czas — zaklinamy Cię na miłość Wiary i Ojczyzny — weź się z całym zapalem młodości i patriotyzmu do innego tymczasem powstania: do powstania kraju z nędzy, z niedołęstwa i niewoli ekonomicznej żydowskiej.

Przysięgnij sobie, jak robi tyle wielkich serc, nawet dzieci polskich, że nigdy i jednego grosza nie oddasz wrogom Ojczyzny... Że wszędzie i zawsze popierać będziesz polskie rzemiosło, polski przemysł i polski handel, a zwłaszcza „koopera-
tywny“ czyli współdzielczy, czego wzorem kwit-
nące w kraju „Składnice“ i owe „Spółki“ w Kró-

lestwie, co obecnie tak zwycięsko Polskę wydzierają ze szponów żydowskich.

Weź się do dzieła! Pamiętaj na przysięgę Hanibala!

Pokaż, że umiesz kochać Wiarę i Ojczyznę!

Hołd młodzieży polskiej dla Skargi.

We wspólnym zespole wysiłków ku uczczeniu 300 rocznicy śmierci Skargi, podjętych przez cały naród polski — wyjąwszy garstkę zacofanych liberałów lub zaciętrzewionych nienawiścią antyreligijną radykałów i wywrotowców — do poważnych nastraja refleksyj pocieszające zjawisko, że wśród wielotysięcznych zastępów młodzieży szkół średnich nie brak też odczucia i zrozumienia doniosłości Skargowskiego jubileuszu. Prócz wielu innych objawów przychodzi nam w tej chwili zapisać w tym bilansie prawdziwej dojrzałości młodzieży pojawienie się w obiegu księgarskim „Jednodniówki Skargowskiej”. Złożyły się na nią nietylko prace ale i ofiary „Chyrowskiego Koła

Towarzystwa im. P. Skargi“, gdyż „Jednodniówka“ wyszła nakładem młodz. konwiktów OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem.

Dziarsko, dzielnie, po rycersku brzmi przed-słowie imieniem „Chyrowskiego Koła“ podpisane. „Idziem!“ — czytamy w niem — „ścieśniają się szeregi; łączą się hufce i powiewają sztandary, a lud całej Polski zwarty postępuje z zapalem, by w roku jubileuszowym Skargi uczcić tego, któremu świętość i wielkość przyznaje świat cały! Idą świetne szeregi znakomitości kraju, spieszą hufy pisarzy i poetów, huczy pieśń hymnem czci, uwielbienia i wdzięczności dla świętego Proroka narodu, co wróżył śmierć, lecz i — zmartwychwstanie! Na cichych polach naszej Ziemi wstaje jutrzienka, zwiastunka promiennej światłości: ku niej z wyciągniętymi dłońmi biegną zastępy, niosąc dary — na co kogo stać — w cześć i hołd zbołałemu Miłośnikowi Ojczyzny. W tym szeregu hołdowników wielkich ideałów Skargi staje i grono chyrowskiej młodzieży, skupione pod jego sztandarem“.

A jakie to ideały pociągnęły ich pod ten sztandar, to wyznają sami w tem rzewnem *Confiteor*:

„Myśmy mali — on wielkością!

Myśmy słabi — on mocarny stałą woli i zaparcia!

Myśmy nędzni — on bogacz Pański przeogromną miłością Boga, Kościoła i Ojczyzny!”

Z jego jubileuszu pragną zaczerpnąć „na wielkie i święte boje” hartu, i mocy, i świętości, i cnoty; pragną się zaprawić „na trud i znój, jaki czeka każde pacholę tej ziemi, co zmarniała błędami poprzednich pokoleń „tylko prawością potomnych odrodzoną być może”.

Po tym wstępie o wzruszającym do głębi nastroju patriotycznym następuje wierszowany „Hymn” i także „Modlitwa”, które utrzymane w tonie przystępnym i zrozumiałym dla szerszych warstw i ogółu młodzieży, doskonale nadają się do śpiewu, zwłaszcza unisono, na wieczorki i uroczystości jubileuszowe Skargi. Teraz zaczyna się bardzo pracowicie zestawiony szereg „najstarszych świadectw” o Skardze aż po rok 1612; dalej idzie spis najważniejszych wydań jego pism, o ile się pojawiły za życia autora; kończą zaś tę część biograficzną i bibliograficzną wyjątki z mowy na pogrzebie twórcy „Kazań sejmowych” mianem przez X. F. Birkowskiego. Materiału tu mnóstwo, czy to do kazań, czy to do odczytów jubileuszowych o Skardze.

Od strony 9 18 (in 4-to) przesuwamy się przed naszymi oczami, niby żywot pośmiertny Skargi aż do jubileuszu. Spotykamy tu najdosadniejsze cytaty i sądy o polskim Jeremiaszu z pism Starowolskiego, Wielewickiego, Pruszcza, Niesieckiego... a potem cały stos o wiele głębszych zdań i ocen krytyków, poetów, historyków porozbiorowych, poprzez trójkę romantyczną, aż do r. 1912, zakończony spisem ważniejszych pośmiertnych wydań dzieł X. Skargi.

Trzecia część „Jedniodniówki“ (str. 19—28) poświęcona jest samemu jubileuszowi. Prace dawnych i obecnych uczniów chyrowskiego gimnazjum splatają się tu w harmonijną całość z wynurzeniami profesorów tegoż zakładu. Obok pięknych wierszy z okazji jubileuszu, słyszymy sądy i poglądy wychowawców, a co najbardziej znamienne, — także i zdania wielu uczniów, z ich prac piśmiennych o Skardze wyjęte... Programy obchodów Skargowskich we Lwowie i w Krakowie, jakoteż staranna biblioteka dzieł, broszur i artykułów o Skardze w r. 1911/12 ogłoszonych (jest ich już tutaj 65!), zdających się spełniać powoli zapowiedź autora rozprawy „Monografia nienapisana“ („Świat“, 1911 n. 52), że w tym roku jubileuszowym zbliżymy się do zapełnienia tej za-

wstydzającej luki, jaką w literaturze polskiej tworzy od czasów Działuszyckiego wcale niedopełniona monografia o Skardze: bardzo trafnie pomieszczone są na zakończenie tej III. części.

Część czwarta „Jednodniówki” (str. 28—36) stanowią znakomicie dobrane ustępy z dzieł Skargi, jak „Kazania sejmowe”, „Przygodne” (inne), „Żołnierskie nabożeństwo” i t. d., ujęte w dwa szeregi myślowe, których treść głosi nagłówek: „X. Skarga o ziemskiej i niebieskiej ojczyźnie”. Po sądach długiego szeregu wieków o Skardze, słusznie dopuszcza tu niejako „Jednodniówka” do głosu samego twórcę, dla utrwalenia tychże sądów i uzasadnienia składanego mu przez pokolenia hołdu.

Zakończenie jest urywkiem z kazań przygodnych Skargi: treścią jego niezmiernie rzewne, pełne namaszczenia, z głębokiej wiary i miłości płynące wezwanie do zjednoczenia serc i myśli w wspólnej modlitwie w celu ubłagania miłosierdzia Bożego dla narodu.

Jak widać z tej krótkiej informacji „Jednodniówka” jest pięknym świadectwem młodzieńczego idealizmu i ofiarności patriotycznej „Chyrowskiego Koła Towarzystwa im. P. Skargi”. Nadaje się przeto wybornie jako miła pamiątka ju-

bileuszu Skargi, która znaleźć się powinna w ręku licznych rzesz uczniowskich — boć w niej swoi mówią do swoich — a nadto we wszystkich obchodach Skargowskich oddać może ich organizatorom wyborne usługi.

Swój do swego.

Czem wzbogacić naszą ziemię biedną?

Gomulicki.

Odzywamy się do Was, Koledzy, którzyście z takim bohaterstwem bronili Lwowa, którzyście na głos Ojczyzny poszli w bój z hordami żydowsko-barbarzyńskiego bolszewizmu, — do Was, polskie Orleńskie wołamy: Swój do swego!

Ojczyzna jeszcze w niewoli, bo większość kopalń i fabryk nie w polskich rękach, bo bogatsze składy i sklepy, to obca własność, to nie nasz, choć w Polsce, handel i przemysł.

Dlaczego? Bo nie popieramy swego. Gdyż popieramy, kupujemy, sprzedajemy, wchodzimy w spółki z wrogiem, bo zamiast iść do polskiego sklepu, zamiast polskiego rzemieślnika, fabrykanta, przedsiębiorcę, pozwalamy bogacić się i panoszyć na naszej ziemi i w naszych miastach obcym, któ-

rzy nie mają z nami nic wspólnego ani pod względem wiary, ani narodowości.

Od młodości zaczniemy popierać swoich. — Niech nikt z Kolegów nie kupuje gdzieindziej, lecz w polskich księgarniach, antykwarniach. Mamy już polskie spółki rękodzielnicze, polskie składnice, nawet uczniowskie kramiki: czuwajmy, aby żaden grosz nie poszedł w obce, nie życzliwe nam ręce, natomiast przyzwyczajajmy się do wzajemnej pomocy i współdzielczości.

A choćby nawet zdarzyło się niekiedy, co jest nieuniknione, że trzeba ponieść jakąś niewygodę, albo, że czasem trzeba nawet nieco drożej zapłacić u swoich, to składajmy to w ofierze dla utrzymania i podniesienia polskiego handlu i przemysłu, aby pozostać wiernym zasadzie: Swój do swego, bo przez to i my młodzi zdołamy przybogacić naszą ziemię biedną. Tak nam dopomóż Bóg!

Trzeba zacząć rozumieć, że wszelkie, by najniższe stosunki z Żydami, to grzech narodowy, bo to dodawanie nowych oczek do sieci, która nas oplata i zaciskanie na szyi pętli, która nas dusi.

Trzeba zacząć rozumieć, że wszelkie kupno od Żyda, czy sprzedaż Żydowi, to mimo pozor-

nych doraźnych zysków, jest czysta strata dla narodu, a więc dla nas, bo to jest nowe ogniwo, dodane do łańcucha naszej ekonomicznej niewoli.

Trzeba więc zacząć rozumieć, że nie uratuje nas nic, tylko to zdrowe, to mądre, zbawcze hasło: Swój do swego, to jest Polak, chrześcijanin do Polaka chrześcijanina, nie do Żyda, — nie do wroga, nie do ciemieczcy.

Trzeba nam zacząć oczy otwierać, że już czas ostatni myśleć o wyzwoleniu, bo jeśli dziś już trudno, to za parę lat będzie jeszcze trudniej, gdy moc żydowska nad nami wzrośnie i gdy nam już punktu oparcia pod nogami zabraknie.

Lecz hasło najpiękniejsze nie pomoże, gdy go nie zamienimy w czyn. — Mówisz: do swego, a po książki i zeszyty idziesz do księgarni żydowskiej, lub w żydowskiej antykwarni sprzedajesz sam książki. Mówisz: do Swego, a chodzisz do żydowskiego kina, zamawiasz ubranie u Żyda, lub inne drobiazgi kupujesz u Żyda, gdy tymczasem polskie sklepy upadają wskutek braku odbiorców.

Ziemia i lasy, domy i kopalnie, fabryki i handel wtedy tylko będą nasze i tylko wtedy wzbogacą Polskę, jeśli wszyscy bez wyjątku swoich tylko będziemy popierać, a zerwiemy zupełnie wszelką styczność z Żydami, bo oni nas uczą popierania tylko swoich.

Precz z zarazą.

Do upadku Wiary i moralności w naszym społeczeństwie, a zwłaszcza do zepsucia nadziei narodu — naszej młodzieży, przyczynia się ogromnie zaraza, rozszerzana przez brudne, cyniczne, pornograficzne pisma. Obecnie już do tego doszło, że żartu, humoru, radości i wesela niema bez plugawych opowiadań i nagich, a lubieżnych malowideł.

W ostatnich czasach wzrosła liczba wydawnictw niby to humorystycznych do 20, a najgorsze z nich pod względem moralności wychodzą w 20 i 30 tysiącach egzemplarzy. — Większość z tych wydawnictw szerzy brudną i niską zmysłowość, zapomocą drukowanego słowa i ilustracji, szydząc sobie z cynizmem z wszelkiej uczciwości.

Jeśli tak dalej pójdzie, to zaniknie u nas wszelkie poczucie wstydu i uczciwości, bo młodzież, patrząc na wystawy brudnych i nagich widokówek w żydowskich przeważnie sklepach, lub na stosy pornograficznych wydawnictw po kolejowych składnicach, zatracą w sobie wszelkie pojęcie o tem co dobre, piękne i uczciwe, gdyż widzi, że takie rzeczy szerzy się publicznie i bezkarnie.

Jeśli ta zaraza tak dalej bezkarnie rozszerzać się będzie, to może wkrótce i u nas zjawiać się agitatorzy z hasłem: „Precz ze wstydem“, jak to miało niedawno miejsce w Moskwie, gdzie pod opieką bolszewickich władz wyszła na ulice grupa ludzi zupełnie bez ubrania, w celu szerzenia swego hasła.

Misjonarze wśród pogańskich ludów zaczynają chrześcijańską cywilizację od tego, że dzi-kim plemionom dają koszulę.

U nas obecnie, szerzący się po kolejach z taką publiczną bezkarnością i swobodą bezwstydu podkopuje religję i dobre obyczaje. A ponieważ nauka chrześcijańska te wszystkie środki, szerzące nieobyczajność potępia i służy Kościoła, kapłani głoszą i przestrzegają, że to grzech, więc młodzież lekkomyślnie uprzedza się do Kościoła i Jego nauki, patrząc na to, jak władze świeckie naszerzenie się takich brudów pozwalają, choć niekiedy mniej zabójcze i groźne wydawnictwa potrafią skonfiskować, zakazać, zniszczyć, a nawet redakcję zamknąć.

Chamstwo bezwstydu i lubieżności dochodzi do szczytu, a rodacy z dziwną biernością i nieśmiałością, choć sami siebie się wstydzą, patrzą na tę zarazę z założonemi rękami.

Kresy nasze wołają o polską dobrą książkę i pożytecznie uświadamiające pisma oświatowe, biedna nasza młodzież nie ma środków na zakupno elementarza i najpotrzebniejszych podręczników szkolnych; tymczasem społeczeństwo kupuje te brudy, utrzymuje wydawnictwa najobrzydliwsze, często nawet żydowskie i własnym groszem pomaga do szerzenia zarazy, co zastępy naszej młodzi zamienia w cuchnące trupy i zatruwa ich ducha! Czy tak dalej konieczne być musi?

W imię dobra naszej młodzieży, w obawie o przyszłość i moralne zdrowie przyszłych pokoleń, przy sposobności i z okazji Sienkiewiczowskich uroczystości, apelujemy do wszystkich rodziców, wychowawców i nauczycieli, aby zajęli się sprawą uzdrowienia pod tym względem stosunków naszych i wydali walkę nieubłaganą i stanowczą wszelkiej pornografii. — Zwycięstwo w tej walce pewne, tylko trzeba być bezwzględny i ścisłym, zaczynając od siebie samego, od własnego rodzinnego gniazda: a więc nie kupować i bojkotować wszelkie brudne wydawnictwa, bo nie wydawano-by ich, gdyby nie miały odbiorców.

Niech następnie każde stowarzyszenie oświatowe, niech każde narodowe Koło, czy zrzeszenie taką lub podobną odezwę, podpisaną przez jak

największą liczbę obywateli, wręcza swym posłom, domagając się i żądając, aby miarodajne czynniki rządowe wynalazły sposób do uzdrowienia i zafamowania tej fali zgnilizny w naszym życiu.

**Jam nie zrodzon dla rzeczy ziemskich,
jeno niebieskich.** *Św. Stanisław Kostka.*

W roku bieżącym przypomina nam Ojczyzna, że 200 lat temu z rąk Ojca Chrześcijaństwa, Papieża Benedykta XIII, otrzymaliśmy Patrona i Orędownika u Boga w osobie Anielskiego Młodzieniaszka, Stanisława Kostki, kanonizowanego dnia 31 grudnia 1726 r.

Nie może przejść obojętnie obok tej rocznicy nasz naród, nie może przejść obojętnie Polska Młodzież, bo do tej „Jasnej Jutrzenki narodu naszego“ będą się zwracać wszystkie, rzeczywiście polskie młodzieńcze serca, jako do Świętego Kolegi z polskiej krwi i kości i duszy polskiej.

Zwrócą się w tym roku myśli i oczy nasze do Rzymu, gdzie Stanisław dokonał krótkiego, ale pełnego cnót i zasług życia, gdzie też spoczywają resztki Jego ciała, bo już w tej trumnie jest ich bardzo mało, gdyż cały świat katolicki nietylko

w Europie, ale i za morzami, w Ameryce, rozebrał je i czci je w niezwykły sposób.

I na tę wioskę Rostkowo pod Przasnyszem zwrócić się nasze oczy, gdzie ujrzał Stanisław światło dzienne, a jeśli to miejsce jego urodzenia nie zostało dotąd należycie uczczone, to tylko wskutek niewoli, bośmy długo nie mogli jawnie, jakby serce pragnęło, objawić, co czujemy i tego na zewnątrz okazać.

Komitet Jubileuszowy, zorganizowany w Warszawie z różnych sfer polskiego społeczeństwa, będzie nam poddawał w całym bieżącym roku różne sposoby ku rozszerzeniu czci św. Stanisława i będzie usiłował pociągnąć do Stanisława całą Polską Młodzież.

Słuchajmy, co nam powiedzą, a w miarę możliwości czyńmy, co poradzą i do czego zachęcać będą.

My, rówieśnicy i koledzy Wasi, złożyliśmy również miejscowy komitet w Chyrowie i zapraszamy Was, abyście w każdej szkole podobny komitet założyli, któryby szerzył cześć św. Stanisława Kostki w najbliższym gronie, zaznajamiając kolegów z życiem i cnotami tego wzoru naszego młodzieńczego wieku.

/ Św. Stanisław od nas właściwie nic nie potrzebuje, bo „przy Marji stojąc tronie“ i oglądając Boga, posiada pełnię szczęścia, dobra i radości; jeśli jednak chodzi nam o Jego cześć, to jedynie ze względu na nas samych i na naszą Ojczyznę, aby ten wzór i ideał świętego życia Kostki stał się dla nas pragnieniem, ukochaniem, drogowskazem, aby przez nas lepszym się stał nasz naród i szczęśliwszą Ojczyzna nasza.

Koledzy Drodzy! Wszak i Wy z pewnością widzicie tę wielką ilość zła, brudu i nieuczciwości, jakie spotykacie naokoło siebie na każdym niemal kroku. A widząc ten zalew zła i podłości, brzydzicie się nimi i potępiacie je wraz z nami z pewnością, boć one kalają Majestat zmartwych wstałej Ojczyzny i podrywają podwaliny jej bytu skuteczniej niż wszyscy wrogowie zewnętrzni. Zmiana i poprawa przedewszystkiem od nas zależy.

Od nas głównie zależy, jaka będzie Polska w przyszłym, najbliższym pokoleniu, to jest za lat dziesięć, dwadzieścia. Zastanówmy się dobrze nad tą prawdą: w naszych rękach jest przyszłość Polski...

Jeśli nasze ręce będą czyste, jeśli nasze ręce będą silne, jeśli nasze ręce będą pracowite, to odbudujemy Polskę dzielną, silną, bogatą. Ale rąk

silnych, dzielnych i pracowitych mieć nie zdołamy bez czystego serca, bez silnej woli, bez szlachetnego charakteru. Marzeniem naszym, pragnieniem i ideałem naszym musi być mickiewiczowskie udoskonalenie serc i dusz naszych, polegające na pracy wewnętrznej, na wewnętrznej walce i zwyciężaniu namiętności i samego siebie.

„Od walki wewnątrz, — pisał Mickiewicz do Kajsiewicza — i od zwycięstwa zależy cała siła zewnętrzna. Kraj i człowiek wewnątrz bezwładny (to jest władzy nad sobą nie mający) upada“.

A właśnie w tej pracy wewnętrznej i w koniecznem pokonywaniu naszych złych skłonności głównym i jedynym środkiem i motorem jest wiara w Chrystusową naukę i korzystanie ze środków, jakie nam Pan Jezus w swym Kościele zostawił, a temi są Sakramenta i praktyki religijne.

Koledzy! W tym roku jubileuszowym stańmy wszyscy obok naszego Patrona i okażmy publicznie i mężnie naszą żywą wiarę!

Uczcijmy w tym młodziutkim, lecz wielkim Polaku gorące ukochanie ideału i tę siłę woli, co zdołała ideał ten w życie i w czyn wcielić, przełamać wszelkie przeszkody, stłumić w sobie wszystko, co podłe, co niskie.

Wszak hasła, dźwięczące w marzeniach wiesz-

czów naszych, wcielił na wieki przed nimi w życie Stanisław Kostka. On pierwszy przeczuł i wierzył że „celem światów szlachetnienie“. On pierwszy uczuł „orlą lotów młodości potęgę“!

I my uczcijmy w nim i naśladowmy to wcielenie w życie szlachetnych dążeń i myśli.

Idźmy za nim! Niech Jego postać świetlana wskaże drogę, niech nauczy jak myśli „w czynów stał“ przemieniać, jak z drogi życia usuwać to, co niegodne, jak do wyższych rzeczy się wznosić.

Niech Stanisław będzie nam patronem i wodzem!

Proponujemy w tym celu, aby cała polska młodzież z przekonaniem i zrozumieniem podpisała niżej podane oświadczenia.

O ile się na to Koledzy zgodzą, prosimy załączone arkusze naszemu komitetowi w Chyrowie z podpisami odsyłać, my zaś razem je w jedną księgę oprawimy i najpierw do Rostkowa, potem na grób świętego Stanisława Kostki do Rzymu zawieziemy.

Idąc za myślą i hasłem świętego Stanisława Kostki „Dla rzeczy wyższych jestem stworzony“ z okazji dwóchsetnej rocznicy Jego Kanonizacji jawnie i publicznie oświadczamy:

że polska Młodzież, otrzymawszy w spadku po przodkach najcenniejszy skarb wiary kato-

lickiej, nie wstydzi się Ewangelji i pragnie stać mężnie przy Kościele katolickim;

oświadczamy, że kierując się zasadami wiary i nauki Chrystusowej, pragniemy wnieść w nasze życie prywatne i stosunki publiczne zdrowie i pracę, tężyznę, ład i harmonję;

zważywszy, iż wielki zanik uczciwości i sprawiedliwości w naszych stosunkach, graniczący niekiedy z podłością, nikczemnością i zbrodnią, jest skutkiem braku żywej wiary, oświadczamy, że głównem lekarstwem na niedomagania nasze jest obudzenie religijnego życia i pogłębienie katolicyzmu wśród kształcącej się młodzieży, z której ma powstać inteligentna warstwa naszej Ojczyzny;

potępiając środki, któremi nas żywioł przeważnie masońsko żydowski zatruć pragnie, obiecujemy wystrzegać się tego wszystkiego, co wiarę i czystość obyczajów podkopuje i plami, jako to nieobyczajnych przedstawień, tańców, mód, pornografji;

w najgłębszem przekonaniu, że prawdziwa wiara katolicka jest jedynem źródłem siły moralnej, kształcącej sumienia, oraz rękojmią uczciwości społecznej i obywatelskiej, oświadczamy, że Kościół katolicki, jako stróż tej wiary,

winien zajmować w życiu Ojczyzny stanowisko przodujące.

Wielkie zaniedbanie.

W roku 1912 obchodził cały naród polski 300 letnią rocznicę śmierci naszego Wielebnego Ks. Piotra Skargi. D. 27 września nad grobem złoto-ustego kaznodziei w kościele św. Piotra w Krakowie odprawił Ks. Biskup Sapieha żałobne nabożeństwo, a Ks. Arcybiskup Teodorowicz miał kazanie. — Wychodzimy po nabożeństwie z kościoła, a jeden z profesorów uniwersytetu mówi: Jakieś dziwne było to nabożeństwo żałobne za Skargę: mnie się zdawało, żeśmy się raczej do niego niż za niego powinni byli modlić. Podobną myśl poruszano wciąż wśród licznie zgromadzonej inteligencji narodu z całej Polski i pytano, kiedy zaczną się starania o beatyfikację Ks. Skargi.

Tegoż dnia przy ulicy Siennej odkryto pamiątkową tablicę na kamienicy Bractwa Miłosierdzia, a potem poświęcono kamień węgielny pod Dom Ks. Skargi dla młodzieży rękodzielniczej, którego właśnie budowa za staraniem Ks. Kuznowicza dobiega do końca. Z okazji tej rocznicy

ukazało się wiele prac literackich oraz popularnych broszur i jednodniówek; wybito artystycznej wartości medal, ale ogół wyczekiwał, że sprawa wyniesienia trumny z prochami Ks. Skargi z podziemi na ołtarz właśnie po tej uroczystości zostanie urzędowo rozpoczęta.

Przyszła wojna i związane z nią w skutkach wielkie wypadki dziejowe, a choć kult Skargi nie ustał, jednak sprawa beatyfikacji pozostaje wciąż w zaniedbaniu.

Niedawno w Warszawie po uroczystości kanonizacji św. Piotra Kanizego pewien prałat między innymi oświadczył: „Przeczytałem obszerny w niemieckim języku żywot św. Piotra Kanizego, ale muszę przyznać, że nie odniosłem wrażenia, aby ten nowy doktor Kościoła, przewyższał naszego Skargę, owszem sądzę, że gdyby przyszło do kanonizacji Skargi, to również mógłby i on tytuł doktora otrzymać“. Któryś inny zaś dodał: „Gdyby Skargę posiadali Niemcy lub Francuzi, toby już dawno był na ołtarzu, tylko my z naszym charakterem słomianego ognia i brakiem wytrwałości zaniedbujemy tę tak ważną sprawę. Zacząć tę sprawę tak, żeby przyniosła pożądany skutek, należy od wzywania Ks. Skargi na pomoc i modlenia się do niego, aby Bóg objawił wy

rażnym cudem, że Skarga jest świętym. Bez cudów procesu kanonizacyjnego Kościół rozpocząć nie może“.

Jeśli gdzie, to najłatwiej mieszkańcom Krakowa spieszyć do grobu Ks. Skargi i tu prosić jego wstawiennictwa w różnych potrzebach ciała i duszy.

Słowa Pola wciąż się o Ks. Skardze spełniają:

I nie umarł, i nie zmiera,

I jak kazał dotąd każe.

Wydanie „Żywotów Świętych“ 25-te już wyczerpane, doszło ono i pod strzechy. Prof. Uniwersytetu poznańskiego, Dr. Dobrzycki w ostatnich dniach tak o Skardze pod koniec swego artykułu pisze:

Jeśli chodzi o „działalność“ w ściślejszem znaczeniu, to wystarczy przypomnieć, czym jest Skarga w dziejach Kościoła i życia religijnego w Polsce, aby tem samem zaznaczyć, że nie mógł być przeciętną osobistością człowiek, który sam jeden dokonał więcej od całego zastępu ludzi, ale ostatecznie nawet i nie to jest dla nas najważniejsze przy uświadamianiu sobie wielkości Skargi, nie to też tak działa na naszą wyobraźnię.

Głównem źródłem przekonania naszego o tej wielkości i jej odczucia są właśnie „Kazania sej-

mowe". Jeżeli dysydenci nazwali Skargę „tyranem dusz", to warunkiem takiego silnego, przemożnego oddziaływania musiała być potęga jego własnej duszy. Widać ją też w jego dziełach, ale w najwyższym stopniu w „Kazaniach sejmowych". W piśmiennictwie polskim jest to najpotężniejszy wybuch najsilniejszego uczucia aż do czasów Mickiewicza. Świadczy on o nadzwyczajnej potędze duszy, która go wydała.

Ponieważ zaś — obok religijnego — jest to uczucie patriotyczne, najgłębsze umiłowanie Ojczyzny, najsilniejsza troska o jej przyszłość, najgłębsze zaklinanie narodu, aby się tą miłością przejął i obrał za dyrektywę swych działań, przeto rzeczą jest naturalną, że obok podziwu dla wielkości Skargi w społeczeństwie polskim zrodziła się miłość ku niemu, cześć i uwielbienie, dochodzące do najwyższego napięcia w wieku XIX, w epoce cierpień i klęsk narodowych, ale i epoce spotęgowania uczucia patriotycznego. Tak powstała „legenda" Skargi, tak jak zawsze powstaje około postaci wielkich a narodowi drogich legenda, która nie kłamie historii i której historia nie przeczy".

Należy więc tylko wyzyskać należycie te wartości, które leżą w duszach naszych, mianowicie ufność do tego, którego cały naród tak czci i mi-

łuje, że on tam u Boga wciąż się wstawia za swą dawną, ukochaną matką Ojczyzną i za jej wszystkimi synami. Z tej ufności wypłynie, i na tej ufności opierać się będzie, wzywanie W. Ks. Piotra na pomoc w naszych biedach i niebezpieczeństwach, a wcześniej czy później Kościół uwieńczy jego skronie aureolą i przyzna mu cześć świętych pańskich, których cnoty i życie tak w Polsce rozszerzył.

W. Ks. Piotr Skarga dopiero wyniesiony przez Kościół na ołtarz stanie się najwpływowszym nauczycielem Polaka, jak ma żyć i miłować Ojczyznę ziemską i niebieską.

Szkoła bez Boga.

W Paryżu, jak o tem gazety rozpisywały — siedział na ławie oskarżonych 18-letni zbrodniarz, nazwiskiem Emil Sandot, o wyrazie twarzy wstrętnym, odpychającym. Przewodniczący sądu zadaje mu pytanie :

Sandot, toś ty zamordował Rozalję Menier, aby ją z dwóch franków obrabować? Zapewne nie byłbyś tego zrobił, gdybyś był wiedział, że tak mało u niej znajdziesz?

Sandot: — Czemu nie? Co mi tam zależało

na starym czerepie, czy ma wiele, czy mało pieniędzy? Wiedziałem, że ma coś grosza. Ja się biorę do każdej roboty za każdą cenę.

Przewodniczący: — Przerażasz nas, Sandot, twoją bezczelnością. Masz dopiero 18 lat, a takiś już ładaco. Kto cię nauczył tego łajdactwa?

Sandot: — Czy ja wiem?

Przewodniczący: — Więc się przyznajesz, o co cię obwiniają?

Sandot: — Wszystko przyznaję i za głupstwo uważam.

Przewodniczący: — Zanim sędziowie przysięgli wydadzą swoje zdanie, niech pan obrońca wypowie swoje słowo.

M. Appert, adwokat głos zabiera:

„Moi panowie! Moje zadanie jest bardzo łatwe. Oskarżony przyznał się do wszystkiego. — Obrona jest niemożliwa. — Mimo to, mam wiele do powiedzenia. Kto tu właściwie jest zbrodniarzem?

Winowajcami jesteście wy, panowie, co przedstawiacie społeczeństwo, winowajcą jest to właśnie, nasze, obecne społeczeństwo, co w swojej rozwiązłości i bezprawiu nie umie przeszkodzić występkom, lecz owszem do nich ośmiela i popycha. (Nadzwyczajne poruszenie wśród obecnych).

Oto widzę w tej sali wizerunek Ukrzyżowanego. Dlaczego go niema w sali, gdzie dzieci naukę pobierają. Dlaczego ten wizerunek po raz pierwszy wpada mu tu w oczy? W domu go nie widział, nigdy w szkole! Kto mu powiedział, że jest Bóg, że jest zapłata i kara wieczna? Kto go pouczył o nieśmiertelności duszy, o miłości Boga i bliźniego? Kto mu wskazał na tablicę przykazań Bożych, gdzie stoi: Nie zabijaj! — Wydany na łup namiętności rósł, jak dzikie zwierzę w pustyni, wśród tak zwanej kultury, co miała obowiązek nauczyć go żyć dobrze.

Ta kultura wyrzeka się go teraz, jak zapowietrzonego i zabić każe. — Na was, moi panowie, skargę wnoszę, co się przechwalacie ze swojej oświaty i postępu, a jesteście barbarzyńcami, na was, co się za sędziów obyczajów podajecie, a wśród ludu szerzycie niewiarę i niemoralność.

I dziwić się, że wasz posiew takie ohydne rodzi plony! Ja, jako obrońca zdemoralizowanej przez was ludności, mam prawo i obowiązek wezwać was przed trybunał sprawiedliwości i wykazać, kto właściwie zawinił“.

Skończył. — Przysięgli udali się na naradę i orzekli, że Sandot ma ponieść karę śmierci.

Adwokat jeszcze raz wskazał palcem na kru-

cyfiks i na sędziów i podniesionym głosem te słowa wyrzekł: — A Ten będzie was sędził!

Sprzysiężenie milczenia.

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, opinia publiczna świata całego, zdawała się głęboko być poruszona, różnorodnemi zdarzeniami; że wyliczę tylko dla przykładu: sprawa fałszerstwa renty francuskiej, czyli t. zw. księcia Windischgraetz'a, — prześladowanie liberałów we Włoszech, — strajk węglowy i jego finał w Anglii, — przeloty i dramaty aeronautyczne nad Atlantykiem, — wykonanie wyroku sądowego nad anarchistami Sacco i Vancettim w Ameryce i t. d. Wszystkie te sprawy poruszały opinię światową, bo prasa świata całego o nich pisała: oburzali się lub zachwycali mocarze ducha i pióra.

Opinia publiczna świata była poruszona, więc też formowały się różne komitety: propagandy, obrony, pomocy; szerokiem korytem płynęły dary, składki, zapomogi, nagrody! Wysyłano „przyjazne rady“, upomnienia, noty, — nawet komisje śledcze; zrywano traktaty handlowe i stosunki dyplomatyczne, — w parlamentach wrzało!

Chociaż wszystkie te sprawy zapalały się i gasły, jednakże każdy umiejący czytać człowiek i to na całej kuli ziemskiej, wiedział o nich. zajmował się nimi, dyskutował i rozważał, i tak tworzył się ów „głos opinii” — vox populi, sztuczny coprawda, więc nie — vox Dei!

Ale w ciągu całego tego okresu czasu i do dziś dnia, bez żadnej zmiany, trwa jedna sprawa: ohydna w swej bezczelności, podła w okrucieństwie i przewrotności, sprawa, która przewyższa wszystkie inne swoim ogromem, grozą i historycznym znaczeniem, — a jest nią krwawe, prześladowanie katolików w Meksyku!

Nad tą właśnie sprawą zawisło międzynarodowe i wszechświatowe „sprzysiężenie milczenia!”

Więc pomimo nawoływań Ojca Świętego i Biskupów, pomimo częstych komunikatów, rozsyłanych przez katolickie agencje prasowe, pomimo tysięcy listów opisujących bezustanne zbrodnie liberalnych tyranów Meksyku, mimo jęków codziennie katowanych i mordowanych ofiar, — mimo najzupełniejszej pewności o rzeczywistości i prawdzie tych wypadków, cała wielka, światowa prasa milczy, milczą nawet dzienniki, utylitarnie wypisujące hasła katolickie na swych sztandarach, gdyż prócz suchych komunikatów nic od siebie

nie mówią, nie starają się poruszyć opinii świata. Milczą wielcy pisarze, uczeni, prawnicy; milczą wszystkie związki i towarzystwa liryczno-filantropijne; milczą instytucje humanitarne, milczą rządy i parlamenty, a nadewszystko oniemiały zupełnie wszelkie sławetne ligi „praw“ człowieka, ligi wolności i braterstwa z Ligą Narodów na czele!

O łotrach, rządzących Meksykiem, mówić nie wolno! Nad sprawą krwawych prześladowań wiernych katolików, zawieszono w drugiej ćwierci XX-go wieku wielką, głuchą zasłonę: sprzysiężenie milczenia!

Nie jest to bynajmniej zbieg okoliczności, nie jest to też dowodem zubożenia ludzkości, przenigdy! To jest poprostu dokładne wykonanie rozkazu masonerii, rządzącej dziś niemal całą prasą światową i większością rządów! I rozkaz ten wykonywanym jest pilnie od dwóch lat i nie trzeba sobie robić iluzji, że łatwo nam przyjdzie go złamać. Takież samo milczenie paraliżuje stale wszelką akcję katolicką, — tak się wiąże w zarodku wszystkie wysiłki katolickich pisarzy, topi się w milczeniu wszelkie dzieła czy wydawnictwa.

Sprzysiężenie milczenia, — to broń masońska znana nie od dzisiaj, a z powodzeniem używana przeciwko największym nawet katolickim uczonym.

Lecz dla nas katolików owo milczenie winno być jedną ze wskazówek taktycznych: ci, co milczą w tych sprawach są napewno wrogami, — milczeniem demaskują się.

A sprawa meksykańska podwójną nam służy nauką: po pierwsze, — daje nam dokładny obraz tego stanu rzeczy, w jakim się napewno znajdziemy, jeśli masoneria i liberalny radykalizm dorwie się ostatecznie do rządów; powtórę daje nam bodziec imperatywny ku złączeniu wszystkich naszych sił i zdolności całej energii i całego wysiłku, by stworzyć ów jedyny, potężny, oświecony i świadomy swych celów — blok, nie tylko dla obrony — ale i przede wszystkim do zaatakowania i rozbicia wroga!

Do zwycięstwa prowadzi tylko ofenzywa, — więc wobec potężnego frontu ciemnych i wrogich nam sił, — złączeni katolicy wszystkich warstw i stanów, — muszą co rychlej ruszyć do ataku!

Ks. Piotr Skarga, apostoł miłosierdzia.

Chrystus Pan najwyraźniej zapowiedział, że ubogich zawsze do końca świata mieć będziemy, a zarazem dodał, że cokolwiek jednemu z takich najmniejszych i najbiedniejszych uczynimy, to sa-

memu P. Jezusowi uczynimy, lecz również zagroził, że na sądzie uczyni straszny wyrzut tym, którzy Go nie nakarmili, gdy był głodnym.

Namiestnik Chrystusa na ziemi Pius XI. na widok nędzy i biedy tylu tysięcy bezrobotnych wzywa wszystkich wiernych do oszczędności i umiarkowania, do sprawiedliwości i miłosierdzia względem uboższych i cierpiących głód i chłód.

Nasz Prymas J. E. Kardynał Hlond i wszyscy polscy Arcypasterze wzywają w swych orędziach do wspólnej pracy w katolickiej akcji miłosierdzia, wzywają nas do współczucia z biedą bliźnich, a to współczucie winno się okazywać w do-
rażnej pomocy dla najbliższego nam biedaka.

Byli, są i będą ubodzy — mówił ks. Skarga, aby zawsze ludzie mieli sposobność zarobić na niebo przez uczynki miłosierdzia.

Zakładał ks. Skarga bractwa miłosierdzia, banki pobożne, które ratowały cierpiących biedę, wrywając ich z żydowskich szponów i lichwiar-
skich lombardów. — W Krakowie, przy ul. Siennej stoi dotychczas kamienica Arcybractwa Miłosierdzia, założonego przez Skargę i świadczy o jego sercu, które współczuło z ludzką niedolą. Podobne instytucje były przez niego założone w Wilnie, Warszawie, Pułtusku i wielu innych miastach. To

też, gdy w roku 1884 z okazji 300-tnej rocznicy Arcybractwa przemawiał późniejszy ks. Biskup Pelczar, to między innemi tak się odezwał:

— Rzec śmiało można, że Skarga to nasz św. Wincenty à Paulo, z tą różnicą, że apostoł miłosierdzia w Polsce wyprzedził o lat kilkadziesiąt apostoła miłosierdzia we Francji.

Ten wielki apostoł miłosierdzia dla członków założonego przez siebie bractwa pozostawił dziełko p. t. „Czytania Bractwa Miłosierdzia“. W pracę tę włożył Skarga całe ciepłe litościwe, nawskrós polskie serce. Czytajmy tę książkę, bo ona wciąż jest aktualna, a może dzisiaj najbardziej.

W tegorocznym Kongresie Marjańskim w Krakowie uchwalono między innemi i następującą rezolucję:

— Odczuwając przykre zapomnienie, jakiego doznaje jedna z największych postaci narodu polskiego wielki pisarz kaznodzieja, jałmużnik i bogomódlca Ks. Piotr Skarga, zobowiązuje się ze swej strony do usilnej pracy propagandowej celem uzyskania łask Bożych, na podstawie których Stolica św. mogłaby pozwolić na oddawanie mu kultu publicznego.

Właśnie obecnie w tylu potrzebach materialnych i duchowych, niech wszyscy wzywają po-

mocy Ojca Piotra : jednostki cierpiące biedę i nędzę i całe stowarzyszenia charytatywne niech sobie za patrona obiorą Ks. Skargę.

Wzywajmy więc na pomoc tego mądrego patrjotę i wielkiego miłośnika Ojczyzny, który tak głęboko odczuł niedolę tych, jak ich nazywał „robaczków ziemskich“ — który tak współczuł z cierpiącym głód i chłód, a z pewnością O. Skarga uprosi jednym cierpliwość w znoszeniu krzyża ubóstwa, innym chęć i zapał do wspierania ubogich, a całej Ojczyźnie ducha chrześcijańskiej sprawiedliwości i chrześcijańskiego miłosierdzia.

Modlitwy za Rosję.

„Aby byli jedno“ (Ew. św. Jana XVII. 22)

Pius XI., wzywając nas ustawicznie do krucjaty modlitwy, naśladuje pierwszych chrześcijan w Jerozolimie, którzy w dniach uwięzienia św. Piotra „bez przestanku modlili się za niego do Boga“. — Naśladuje Ojciec chrześcijaństwa również Apostoła narodów, św. Pawła, który w swych listach ustawicznie poleca modlić się wiernym za innych chrześcijan, znajdujących się w różnych niebezpieczeństwach. — Na doniosłość wzajemnej modlitwy wskazał Kościołowi swemu sam Chrystus Pan swoim przykładem i nakazem.

Kościółowi całej ludzkości grozi materializm i laicyzm. szerzony z Zachodu przez masonerję; Polsce i naszemu narodowi grozi ze Wschodu bezbożność i komunizm. — Modlitwa za Rosję będzie zarazem modlitwą za Polskę i za cały Kościół.

Słowacki w hymnie do „Boga Rodzicy“ — wspomniawszy Moskwę, śpiewa: „I tam są ludzie i tam mają duszę“, — Chrystus Pan za wszystkie dusze umarł i dla zbawienia wszystkich narodów Swoją Najświętszą Krew przelał. O ile w Rosji zaraza bezbożności bardziej się szerzy, o tyle ta epidemja, jak dżuma, jest i dla nas groźniejszą, a więc módlmy się za Rosję.

Wiadomo wszystkim, ile się napracował przy Unji Brzeskiej Ks. Piotr Skarga; jego pisma o Jedności Kościoła, to przebogie traktaty teologiczne i apologetyczne jednak ten mąż modlitwy na intencję zjednoczenia „Ruskich Ludów“ ustawicznie się modlił, aby byli jedno. Idziemy w jego ślady!

Sodalicyjna sekcja, Chyrowskie Koło Tow. Piotra Skargi wzywa wszystkich do modlitwy za Rosję i ośmiela się tę modlitwę zorganizować w następujący sposób:

Członek, przystępujący do Towarzystwa P.

Skargi, modlitwy za Rosję zobowiązuje się na przeciąg lat 5: raz na miesiąc ofiarować na tę intencję Komunię św., wysłuchać Mszy św. i odmówić koronkę. Czyli ofiarować co roku 12 Komunij św., 12 wysłuchanych Mszy św. i 12 koronek. Kapłani ofiarują za Rosję raz na rok Mszę św. oraz co miesiąc odmówiony brewjarsz.

Na intencję członków, wpisanych do Tow. P. Skargi modlitwy za Rosję, będzie w Chyrowie odprawiana w każdą pierwszą sobotę miesiąca Msza św., a nadto 16 maja, w dniu bł. Andrzeja Boboli, 27 września, w rocznicę śmierci Ks. Piotra Skargi i 14 listopada, w dniu św. Józafata.

Nasze Towarzystwo P. Skargi modlitwy za Rosję nie czyni nikomu konkurencji, nie będzie urządzać żadnych zebrań, ani zjazdów, nie zabiera czasu, ani wymaga pieniężnych wkładek, natomiast zachęca do miłosierdzia względem nieszczęśliwego narodu rosyjskiego i domaga się wytrwałości w modlitwie za Rosję.

Jeśli w roku bieżącym jubileuszowym Odkupienia przez Krzyż i Mękę Chrystusa — ludzkości, nasze Towarzystwo wzrośnie, to księga z wpisanymi członkami będzie położona w Rzymie na grobie św. Piotra, a na intencję Towarzystwa będzie w Bazylice Watykańskiej odprawiona Msza św.

Akcja katolicka młodzieży.

Rok bieżący przypomina nam dwu wielkich mężów w dziejach Ojczyzny naszej. Ze skarbca przebogatej naszej przeszłości wciąż należy wydobywać wzory i przykłady, któreby krzepiły i rozjaśniały młodość naszą i stawały się twórczymi czynnikami naszego samowychowania i samokształcenia.

Katolicki król Stefan Batory, Sodalis król Sobieski — to świetlane postacie, których życie, czyny i zwycięstwa winny być dla nas drogowskazami w żmudnej codziennej naszej pracy szkolnej, w pracy wyrobienia charakterów naszych i w kształceniu umysłów naszych, gdyż

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą,

Mądrość musisz sam z siebie własną zdobyć pracą.

[Mickiewicz].

Nie wątpimy, iż zgadzacie się z nami, że mamy jeden wspólny cel, że pragniemy wszyscy być dobrymi katolikami i Polakami. A więc jako kształcąca się młodzież pragniemy nauczyć się najpierw myśleć — potem mówić, najpierw rozważać — potem czynić, chcemy wreszcie stać się panami naszych uczuć i zmysłów, aby się stać „arcydziełem nieugiętej woli“.

Bóg niech będzie twoją myślą,
 Twym przymiotem cnota,
 Twojem szczęściem — szczęście drugich,
 Ozdobą — prostota.

Jako katolicka i polska młodzież szanujemy i cenimy sobie naszą polską i katolicką szkołę, kochamy naszych wychowawców i nauczycieli, zachowujemy karność szkolną, która ułatwia pracę nauczycielom, a pomaga do postępu w nauce uczniom. Szanujemy czas, a więc każdą godzinę szkolną:

Oskrzydlaj myśl, zaostrzaj wzrok,
 Za słońcem goń po niebie;
 Zwycięstwem znacz swój każdy krok
 I — nie patrz poza siebie!

[Gomulicki].

Szanujemy i cenimy każdą dobrą książkę, szczerząc polską prasę, lecz gardzimy drukiem, który jako trucizna nie wart być zaliczony do polskiego piśmiennictwa.

Na wspólnej szkolnej ławie mamy towarzyszy wspólnego naukowego warsztatu, kochamy ich, pielęgnując szlachetne koleżeństwo i dobrą przyjaźń i popierając samopomoc szkolną, wyrabiamy się na obywateli pożytecznych i ofiarnych dla Państwa i najbliższego społeczeństwa.

Nie obronimy Ojczyzny, nie zwyciężymy wrogów zewnętrznych, póki nie zwyciężymy siebie samych, a w tej walce z własnym wewnętrznym wrogiem przede wszystkim i głównie pomaga nam Bóg przez swój Kościół i jego środki sakramentalne. Aby panować nad swą wolą, aby żyć bosko, musimy się z Bogiem łączyć i Jego ciałem posilać.

Więc naprzód śmiało przez roztocz białą,

W światło, na szczyty! Cel twój — błękity!

Marzymy w naszej młodości o przyszłym naszym zawodzie i stanie i chcemy wzrokiem duszy przeniknąć naszą tajemną i zakrytą przyszłość. Nie wszystkim Opatrzność udziela jednakowych zdolności, nie wszystkich powołuje na wybitne, doczesne stanowiska, lecz wszystkich stworzył Bóg na szczyty wieczne i niebieskie.

Siadł król Batory na swej stolicy

W sławy i blasku potędzie;

Miecz mu połyskał w dzielnej prawicy,

Dłoń drugą oparł na księdze:

Przed królem stało małe pacholę;

Uśmiech miał w oczach swawolny,

Ale myśl jakąś jasną na czole,

A był to biedny żak szkolny.

A król i mędrzec w jednej osobie,

Los chłopca mając na względzie:

„Ucz się! — doń rzecz — a ja to zrobię,
 Że będziesz w pierwszych stał rzędzie!”
 Bo wiedział król ten, że nie garść złota
 Darzy znaczeniem i władzą,
 Ale nauka, prawość i cnota
 Na szczyty sławy prowadzą.

[W. Bełza].

Ojczyzna nasza zasłużyła sobie na tytuł
 Przedmurza Chrześcijaństwa. Nie tylko Sobieski
 pod Wiedniem wraz ze swem rycerstwem śpiewał:

Dla Ciebie, Panno czysta, Matko Niepokalana
 Idziemy bronić Chrysta, Naszego Pana.

Dla Ciebie, Ojczyzno droga, i dla cię, Orle Białe,
 Idziemy gromić wroga na polu chwały.

Te same uczucia i pragnienia i modły zano-
 szone do Królowej Polski sprawiły cud nad Wisłą
 i broniły Europę przed bolszewicką bezbożnością.

Koledzy! Niech każda szkoła polska, niech
 każda izba szkolna i każde boisko staje się przez
 nas przedmurzem chrześcijaństwa.

W Rostkowie przy ołtarzu św. Stanisława
 Kostki leży wielka księga a w niej z górą 25 ty-
 sięcy podpisów naszych starszych kolegów, którzy
 złożyli oświadczenia swej mężnej wiary.

Niech i nasze młodsze pokolenie zastanowi
 się głębiej nad tą deklaracją, odnowmy te posta-
 nowienia, a według nich żyjmy i pracujmy!

Z głębi serca wołajmy: Niech w nas i w całym narodzie żyje i panuje Chrystus Król! Niech nam błogosławi i sprzyja z Swym Synem Panna Maryja!

Wojujące bezbożnictwo.

Kto dzisiaj przedstawia się za „zbawiciela” ludzkości? Jeśli mamy oczy i umiemy na świat szeroko się popatrzeć, zobaczymy, że czyni to właśnie b o l s z e w i z m. Bolszewizm obiecuje ludzkości, że on jeden zdolny jest wybawić ją z biedy i nędzy materialnej, w jaką dziś coraz bardziej się stacza. Bolszewizm obiecuje zaprowadzić raj na ziemi; a co zatem idzie, bolszewizm na miejsce Boga i religii stawia swój system gospodarczy i swoją naukę. Wiarę zaś w Boga, cześć Bożą, dziecięce oddanie się Ojcu, który jest w niebieszech, nazywa opjum, którem ogłupia się ludzi.

„Naszem zadaniem jest — twierdzi Emiljan Jarosławski, naczelný wódz bezbożników w Moskwie — zniszczyć wszelką religję”. Religja bowiem, według zdania Lenina, jest największym wrogiem komunistycznego ustroju; wszelkie myśli religijne, myśli o jakimś Bogu nazywa Lenin „nie wypowiedzianą głupotą i groźną chorobą zakaźną”.

Bolszewizm bowiem wychodzi z tego założenia, że człowiek jest niczem innym jak tylko zwierzęciem wyższego gatunku, że więc da się go tak prowadzić, jak się prowadzi owce czy bydło; da się zaprowadzić wspólne pastwiska, żeby bydło było syte; wspólne zabawy, żeby człowiek - bydlę się uweselił; wspólne legowiska i wspólne żony. Wtedy zaś, gdy człowiek się nasyci, zabawi, użyje zwierzęcych przyjemności, będzie już zadowolony z wszystkiego, będzie raj na ziemi.

Bolszewizm bowiem opiera się na systemie gospodarczym, który stworzył żyd Marx, a żyd Marx opiera się na tak zw. systemie materjaliistycznym czyli takim poglądzie na świat, który powiada: „Niema Boga, niema duszy, niema świata nadprzyrodzonego. Jest tylko materja niezorganizowana, którą są bogactwa tej ziemi i materja, uorganizowana w ciało zwierza - człowieka. Filozofja, religja, wiedza, nauka, sztuka nie stanowią tworu ducha ludzkiego, ale są li tylko wyczynem mózgu, jak żółć jest wyczynem wątroby i mogą stanowić tylko t. zw. ideologiczną nadbudówkę systemu gospodarczego“.

Ponieważ zaś system gospodarczy bolszewizmu da się urzeczywistnić według myśli wodzów komunizmu tylko wtedy, kiedy się z serca ludz

kiego i życia społeczeństwa wyrwie religję, więc też walka z religią i Bogiem stoi u nich na pierwszym miejscu. Oni wprost, pozytywnie zaprzeczają istnieniu Pana Boga i tworzą kadry, specjalne związki bezbożników, którzy za zadanie obierają sobie szerzyć ateizm czyli bezbożnictwo.

Dziś związek bezbożników liczy w Rosji przeszło 6 milionów członków. Wydaje się nietylko czasopismo, które nosi tytuł „Bezbożnik” ale zbiera się po szkołach pieniądze na pług parowy, któremu się również taką nazwę daje, na tank, na aeroplan, wszystko pod nazwą bezbożnictwa. Gazety bolszewickie ogłaszają między innymi takie wiadomości: „Ogródek dziecięcy imieniem Lenina zebrał 26 rubli na aeroplan „bezbożnik”, aby nasze babki widziały, że na niebie niema żadnych bogów”.

W ruchu bezbożników Kościół katolicki szczególniejsze zajmuje miejsce, miejsce wyjątkowej nienawiści.

„Religia a przede wszystkim jej widzialne przedstawicielstwo t. j. Kościół — według zdania bezbożników i całkiem zresztą słusznie — stanowi klucz do rozwiązania sytuacji i wprowadzenia ludzkości na nowe tory. Jeśli Kościół upadnie, ustąpią także najważniejsze i wewnętrzne prze-

szkody, które stoją na zawadzie wprowadzeniu w życie bolszewickich zasad. W Kościele bowiem najsilniejszą ostoję znajduje autorytet czyli poszanowanie władzy, małżeństwo, życie rodzinne, prawo własności, świętość życia ludzkiego i sens życia pozagrobowego. Dopóki te zasady będą miały swoje oparcie, nigdy z masy ludzkiej nie da się ulepić ciasta na modłę komunistyczną”.

Dlatego też, według Siewers'a, przewodniczącego międzynarodowego związku wolnomyślicieli, „trup Kościoła katolickiego musi się znaleźć na progu socjalistycznych urządzeń społeczeństwa”. Dlatego też bolszewizm wydał na Kościół wyrok śmierci; w oczach bowiem bolszewizmu Kościół jest największym zbrodniarzem i przestępcą, gdyż broni autorytetu Boga, porządku i spokoju w ludzkim społeczeństwie. I nie wzdryga się bezbożny bolszewizm przed żadnym sposobem, aby ten Kościół zgnieść; prawodawstwo, burzenie kościołów, grabież majątków kościelnych, banicja i mordy ohydne kapłanów, wyszydzanie ceremonij i nabożeństw kościelnych, jednym słowem, wszystkie środki są u bolszewików dozwolone, byle tylko Kościół katolicki zniszczyć.

W r. 1918 wyszedł dekret komisarza ludowego o rozdziale Kościoła od państwa i szkoły, który

niczem innem nie jest, jak pozbawieniem Kościoła wszelkiej opieki prawnej i wydaniem go na łup bezbożników. Zamknięto już lub zburzono 3.500 kościołów. W r. 1922 wychodzi w sowieckim państwie dekret o „otwarciu skrzynek z relikwiami, o oddaniu kosztowności kościelnych, o przekazaniu całego majątku kościelnego w ręce rządu”. w tym samym dekreście zawarty jest zakaz nauczania religji w szkole i odprawiania służby bożej. Osobom poniżej 18 roku życia nie wolno udzielać nauki religji ani w kościele, ani w domu prywatnym. Wszelka działalność religijna podlega karze; nie wolno nawet urządzać sanatorjów i domów dla kalek; nie wolno Kościołowi czy związkom kościelnym opiekować się chorymi, podawać im lekarstwa czy organizować samopomoce w razie choroby czy starości. Chce się więc Kościół obedrzeć z jego charakteru dobroczynnego, aby go pozbawić wszelkiego uroku.

Słudzy Kościoła pozbawieni są wszelkich praw obywatelskich a przez to samo i środków do życia, które to środki za kartkami wydziela się tylko obywatelom; nie mają nawet prawa do mieszkania w mieście, wyrzuceni są wprost na ulicę; można było zauważyć kapłanów, którzy w śmieciach, wyrzucanych za miasto, szukali dla

siebie zgniłych odpadków kuchennych, aby głód zaspokoić. Setki ich wyginęło w ciemnych lochach więzień w straszliwych torturach lub na wygnaniu. Zostaje jeszcze na terenie Rosji około 110 kapłanów katolickich, żyjących wśród najopłakańszych warunków. Sprawdza się dosłownie w Rosji Sowieckiej na kapłanach i katolikach przepowiednia P. Jezusa: „Wtedy podadzą was w udręczenie i będą was zabijać i będziecie nienawidzeni dla imienia mego”.

Z religią, z Kościołem katolickim najściślej związana jest rodzina. Trzy są rzeczy najświętsze na świecie: Kościół, w którym schodzą się dzieci Boże; klasztor, w którym przebywają ci, co Bogu się oddali — i rodzina, w której wychowują się ludzie na obywateli bożych.

Dlatego też u bezbożników po Bogu i Kościele nienawiść zwraca się ze szczególną zawziętością przeciwko rodzinie. Rodzina również staje na zawadzie wprowadzenia w życie ustroju komunistycznego; „Właśnie w rodzinie, w tej najsilniejszej resztkę starego, przekłętego porządku — twierdzi Bucharin — znajduje bolszewizm najgwałtowniejszy sprzeciw”. Rewolucja jest bezsilną, dopóki istnieją pojęcia rodziny“, oświadcza zebranie bezbożników 16 listopada 1924 r. Stąd

trzeba dążyć do tego, aby wychować ludzi bez ciepła rodzinnego, bez domu i bez ojczyzny, wtedy dopiero można będzie mówić o powodzeniu rewolucji wszechświatowej, którą zapłonie świat od wschodu na zachód i od południa na północ jednym, potężnym pożarem, a w nim rozsypią się w gruzy i popiół wszystkie dawne wierzenia.

Aby zaś zniszczyć rodzinę trzeba uderzyć w małżeństwo; stąd prawodawstwo bolszewickie widzi w małżeństwie tylko instytucję polityczną, celem podtrzymania i rozszerzenia komunistycznego proletariatu; mniejsza o to, kto z kim wchodzi w związki małżeńskie i na jakich warunkach; dopuszczalne jest małżeństwo nawet ojca z jego własną córką, na mocy stanu faktycznego, że już mieli potomstwo. I jak zawarcie małżeństwa, zgłoszonego w komisarjacie nie przedstawia żadnej trudności, tak również łatwo można wziąć rozwód. Zdarzają się wypadki, że po zgłoszeniu do rejestracji pary małżeńskiej nie upłyne jeszcze godzina, a już ci małżonkowie wracają do tegoż samego urzędu, aby zgłosić rozwód, gdyż nie mogli się pogodzić, kto u kogo ma zamieszkać, czy ona u niego czy on u niej.

Nic też dziwnego, że z takich małżeństw na godzinę, tydzień czy miesiąc nie może zawiązać się rodzina; że dzieci nie można wychowywać w rodzinach, ale w państwowych ochronkach, gdzie urabia się je na modłę bolszewicką. Nic dziwnego również, że w takich warunkach życie dziecka nie przedstawia żadnej wartości i że w samej Moskwie w r. 1928 w lokalach państwowych wykonano 50 tysięcy operacji, mordujących niepożądane potomstwo.

Ale nie myślmy sobie, że bolszewizm panuje tylko w Rosji.

Dziś podminowuje on wszystkie państwa. — Forpocztami bolszewizmu są wszystkie związki wolnomyślicielskie. Nie brakuje ich i u nas w Polsce. Grupują się oni wokół pisma „Wolnomyśliciel Polski” i „Błyski wolnomyślicielskie”. I choć wypierają się oni związku z bolszewikami, w rzeczywistości torują im drogę. Przecież wołają tak samo jak i bolszewicy: „Precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z Sakramentem małżeństwa!”

Idzie głuchy pomruk niezadowolenia poprzez całą Polskę, sący się nienawiść w serca ludzkie do Kościoła, wydzierają się gwałtem z duszy wiarę w Boga, obiecuje się raj na ziemi, poprzez gwałt i rewolucję.

Nie dajmy się porwać fali zła, jaka nas zalewa. — Jeśli kto, to my, członkowie Apostolstwa nie tylko błagać winniśmy usilnie Boga, aby nie pozwolił antychrystowi zapanować na naszych ziemiach polskich, ale tembardziej, im groźniejsze niebezpieczeństwo, winniśmy stać wiernie przy Sercu Bożem. Nie pozwolić, aby przy nas bluźniono Bogu, nie bać się i nie wstydzić wyznawać Imienia Jezusowego, w którym jest nasze zbawienie. Tem usilniej winniśmy się starać, aby nasze rodziny uformowane były na wzór Rodziny Nazaretańskiej, i poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

A za owych nieszczęśników, którzy dali się porwać straszliwej fali bezbożnictwa, którzy nie tylko, że sami nie wierzą w Boga, ale innym ten największy skarb i tę najgłębszą prawdę chcą wydrzeć, — módlmy się, by się upamiętali i nawrócili, by nie zginęli na wieki.

P. Jezus kiedyś przepowiedział: „Patrzcie aby was kto nie zwiódł. — Albowiem wielu ich przyjdzie na imię moje, rzekąc: jam jest Chrystus i wielu ich zwiodą... Wtedy podadzą was w udręczenie i będą was zabijać i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia mego. A wtedy wielu się ich zgorszy: a jeden drugiego

wydadzą i jeden drugiego nienawidzić będą...
 A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość
 wielu. A kto wytrwa aż do końca, ten zbawion
 będzie !“

TREŚĆ:

Tow. im P. Skargi	3
Chyrowskie Koło T. P. S.	6
Poznanie prawdę	10
Młodzieży „promienistej“	14
Samoobrona chrześcijańska	18
Hołd Młodzieży dla Skargi	22
Swój do swego	27
Precz z zarazą	30
Jam nie zrodzon	33
Wielkie zaniedbanie	39
Szkoła bez Boga	43
Sprzysiężenie milczenia	46
Ks. P. Skarga apost. miłos.	49
Modlitwa za Rosję	52
Akcja katolicka młodzieży	55
Wojujące bezbożnictwo	59

Co rozpowszechniać?

Encyklikę Piusa XI:

O małżeństwie.

Encyklikę Piusa XI.:

O wychowaniu.

Listy Prymasa Polski Kard. Hłonda:

O chrześcijańską zasadę

O zadaniach katolicyzmu

Czytanki świąteczne Dobrej
Prasy.

WARSZAWA — Nowy Świat 39.

301

GŁOSY KATOLICKIE

Dotąd wyszło 400 zeszytów
po 10 groszy zeszyt.=====

Kraków, Kopernika 26.

KATALOG WYD. Ks. JEZUITÓW

na rok 1904

zawiera z górą 500 książek.

KATALOG KSIĘGARNI Św. WOJCIECHA

Poznań, Plac Wolności 1.

